Nr. 1. **Warszawa, dnia 21 Grudnia (2 Stycznia) 187$\frac{4}{5}$ r.** **Rok IV.**

TYGODNIK ROLNICZY.

WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ.

Prenumerować można we wszystkich księgarniach w kraju i zagranicą, lub najlepiej przesełając pieniądze wprost pod adresem: **Do Redakcyi Tygodnika Rolniczego, w Warszawie Alea Jerozolimska Nr. 34 (nowy)**, gdzie wszelkie listy i korespondencje adresować należy.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za stosowną opłatą.

PRENUMERATA WYNOSI:

w Warszawie:		Na prowincji i w Cesarstwie z przesyłką w opaskach opakowaniem i ekspedycyją:	
rocznie	rsr. 4 kop. 80	rocznie	rsr. 6 k. —
półrocz.	„ 2 „ 40	półrocz.	„ 3 „ —
kwartał.	„ 1 „ 20	kwartał.	„ 1 „ 50

za odnoszenie do domu dopłaca się 10 kop. na kwartał.

W Austryi w stosunku 10 złr. rocznie;—w **Prusach** rocznie 6 talarów w. p.

Cena Numeru pojedyńczego kop. 15.

Straty i korzyści.

Niedobory w rolniczym budżecie, ponawiające się raz rocznie, a częstokroć nawet z coraz większą siłą, wzniecają obawę, że urodzajność ziemi naszej już wyczerpniętą została i nigdy do dawniejszej zamożności nie przyjdziemy. Tak jednak nie jest: cyframi ani twierdząc ani przecząc odpowiedzieć nie możemy, albowiem brak nam danych, na których opierając się moglibyśmy stanowcze postawić wnioski. Gdybyśmy mieli biura statyst yczne, stacyje rolniczo-chemiczne, znaleźlibyśmy źródło z któregoby nam wolno było zaczerpnąć wiadomości i dla dobra powszechnego zużytkować. Nie wątpimy, że do tego kiedyś przyjdzie: do tej pożądanej pory musimy stąpać po omacku, błąkać się po manowcach, lub krążyć w zaczarowanem kole. Ciężary i potrzeby wzrastają w stosunku zmniejszania się dochodów i niepodobna w dzisiejszym stanie stosunków oznaczyć granicy do jakiej dojść mogą pierwsze, i *minimum*, na którem zatrzymują się drugie. Dodajmy do tego ciężary serwitutowe, które gospodarstwom nie dozwalają dojść do normalnego rozwoju, a stan rolnictwa naszego, pod żadnym względem nieodpowiadający potrzebom, przedstawi się w najniekorzystniejszém świetle.

Nie jednokrotnie spotykaliśmy się ze zdaniem, że wywóz nasz maleje, a że wszystko prawie czego potrzebujemy, prowadzimy z zagranicy, naturalnem prawem ekonomiczném, coraz bardziej ubożejemy. Zmniejszenie wywozu jest następstwem zwiększenia się konsumcyi wewnętrznej: ludność nasza od lat pięćdziesięciu bodaj czy się nie podwoiła: Warszawa przed trzydziestu laty liczyła 150,000 mieszkańców, obecnie dochodzi do 300,000, Łódź z 20,000 doszła do 50,000, bez wątpienia inne miasta, chociaż nie w takim stosunku, w każdym jednak razie znacznie ludność swoją zwiększyły. Wywóz głównie zależy od pomyślności gospodarstwa wielkich i średnich, większa bowiem część gospodarstw włościańskich tyle tylko produkuje, ile na własne im wystarcza spożycie. Nie wątpimy, że i tam przy tak sprzyjających okolicznościach, w jakich się znajdują, przedrze się światło wiedzy i gospodarstwa włościańskie staną się rzeczywistem bogactwem kraju; ale niestety, nim to nastąpi, wiele jeszcze lat w ciemnościach upłynie i dobrobyt kraju od powodzenia gospodarstw większych zależeć będzie.

Czy jednak gospodarstwa wielkie, w dzisiejszych okolicznościach odpowiadają potrzebie, czy przynoszą stosowny od wartości swojej procent? Jest to zapytanie na które trudno znaleźć odpowiedź stanowczą i bezwarunkową. Bez wątpienia znajdują się i takie, które poważne przynoszą dochody, ale z żalem wyznać musimy, że należą one to wyjątków. Przed niedawnym czasem zdarzyła się nam okoliczność przejrzenia rachunków roku zeszłego,—rachunków majątku 1200 morgów ornej ziemposiadającego, z których większa część pszennej; ze znaczną ilością łąk, inwentarz wystarczający, kapitał obrotowy na zawołanie, wyrozumowane jego użycie, sprzedaż pro-

Pogląd ogólny na stosunki ekonomiczne w zachodnich guberniach

przez **A. J.**

I.

Nie darmo mówią przysłowia: że „sławny bęben za górami“ i że „wszędzie tam dobrze gdzie nas niema” to też z niemałem zadziwieniem odczytywałem korrespondencyję z Wołynia, umieszczoną w jednym z numerów *Gazety Rolniczej* za rok 1874, której autor opisując niefortunny stan gospodarstw miejscowych, jako przykład wystawiał rolnictwo na Litwie, kędy postęp tej znakomitej gałęzi działalności ludzkiej, jakoby stał się znacznym do takiego stopnia, żeśmy się wzięli nawet do drenów i t. p. Zaprawdę, nie wątpimy o najlepszej woli szanownego autora, jednak gdy ten chyba jakimś nadzwyczajnym wyjątkiem mógł być w obłęd wprowadzonym, a widocznie nie znając Litwy dokładniej, zanadto chlubne o niej wyrzekł zdanie przeto jako bliżej obznajmiony z rolnictwem litewskiem i mając na celu bezwzględną prawdę, postanowiłem: skreślić, o ile można, charakterystyczny obrazek gospodarstw tutejszych, wraz z ich producentami, jak niemniej uczynić niektóre uwagi współziemianom w rzeczy podniesienia produkcyi rolniczej.

Wprzód nim zacznę mówić o stanie obecnym, należy się słów kilka bezpośrednio stykającej się z nami przeszłości, nie mogącej dla nas pozostać bez pewnego interesu. I tak zauważmy, że gospodarswo w Litwie przed kilkoma zaledwie wiekami zaczęło się upowszechniać na większą skalę, wśród dziewiczych puszcz. Epoka przedhistoryczna krajów pomiędzy Bugiem, Niemnem, Dnieprem i Dźwiną położonych, a składających później dzielnice litewskie, jest całkiem przed nami zakrytą; nie wiemy nic zgoła co się tu działo do wieku IX, zwłaszcza w północno wschodniej części kraju. Później zaś sam rozwój polityczny w pewnym stopniu dowodzi, iż społeczeństwo chociaż i barbarzyńskie, musiało jednak gruntowniejsze zdobyć podstawy bytu, a zatem i w rolnictwie. Wszakże według świadectwa sumiennych badaczy, Jaroszewicza i Czackiego, nie pierwej jak od wieku XVI zaczęło się rolnictwo rozwijać w Litwie, a przedtem „nie stanowiło głównego dochodu właścicieli”, skoro w dwóch pierwszych statutach pożytki z roli całkiem przeznaczono opiekunom w nagrodę ich trudów poniesionych w interesach pupilów.

W dziejach jednak Litwy spotykamy fakt małej wagi ze względu ekonomicznego, mianowicie, że Jagiełło wprowadzając chrześcijaństwo, przeszło półszósta miljona ludu nawrócił. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że grody litewskie, a szczególnie sama Ruś litewska, posiadały już w on czas wielką liczbę chrześcjan obrządku wschodniego, o których mowy być nie może iżby byli nawracani, rodzi się więc pytanie, którego historycy nie rozjaśnili, mianowicie: jakaż była cała ludność w Litwie za czasów Jagiełły? tem bardziej, że na Żmudzi nawracanie spotykało zacięty opór, a pogaństwo przetrwało nawet miejscami do wieku XVIII. Rzecz widoczna, iż ochrzczona ludność nie stanowiła całkowitej cyfry mieszkańców ówczesnej Litwy, była więc ludność ogólna o wiele liczniejszą, a jej massę pomnażali żydzi

duktów w wła mściwyczasie,—a jednak do majątku tego dołożono w ciągu tego jednego roku rs. 3000. Badaliśmy szczegółowe pozycyje wydatków i znaleźliśmy ogromną rubrykę na najemniku, rs. 5000, oprócz opłaty służby folwarcznej, która do 3000 rs. wynosi. Sądzimy, że ten nadmiar kosztów głównie na ujemny rezultat oddziaływa: rozdzielając ten wydatek na morgi, otrzymamy 6 rsr. 63 kopiejek na morgę kosztów obrobienia.

Jednocześnie otrzymaliśmy od p. K. Sobieszczańskiego korespondencyę z Bełżyckiego, którą jako rzucającą światło na rolnicze stosunki nasze, w głównych zarysach przedstawiamy:

Że w te ciężkie czasy, mówi p. S., przy pracy, oszczędności, znajomości rzeczy, można na gospodarstwie nietylko wyżyć, ale się nawet dorobić przy Boskiej pomocy, pod warunkiem jeżeli się nie porywamy nad stan i możność i z kredką i planem naprzód ułożonym postępujemy,—daje nam piękny przykład pewien dzierżawca tej okolicy.

W czasie moich podróży poznałem się z tym panem wypadkowo, a będąc u niego w domu, widząc porządek, zamożność, sądziłem, że to jest kapitalistą, który tylko dla zabawki mały folwarczek trzyma. Po bliższém jednak poznaniu i przypatrzeniu przekonałem się, że jedynie ta mała dzierżawka jest to kurą złote jaja niosocą i dla tego prosiłem gospodarza aby zechciał wskazać jakim sposobem doszedł do tego stanu. Na co ten najchętniej zgodził się, przedstawił mi wszelkie rejestra i zaczął opowiadanie w ten sposób:

Przed laty dziesięciu byłem młody, miałem zaledwo lat 23, po skończeniu szkoły rolniczej i odbyciu praktyki, wziąłem w dzierżawę ten odludny folwarczek; opuszczony był do najwyższego stopnia, budynków prawie nie było żadnych, a literalnie nie miałem dachu, gdyż w domu w czasie deszczu jak przez liście drzew deszcz się przesiewał. Folwark ten był i jest położony w glebie pszennej, rozległości gruntu ornego morgów np: 175, łąk morgów 40, jak pola tak łąki od lat kilkunastu były w największem zaniedbaniu.

Miałem lat 23 i cztery tysiące rubli w kieszeni, wiek, gotówka i mała dzierżawa, wedle naszych zwyczajów, były w sprzeczności z sobą i temu wówczas nie jeden płytko myślący dziwił się, bo u nas im kto młodszy, im mniej umie, mniej ma, tém na większe rzuca się przedsięwzięcia, a ja choć młody wiekiem ale stary byłem rozsądkiem, bo doświadczonych słuchałem. Zrobiłem kontrakt na lat 10, a że grunta brałem nie w zupełności obsiane, dla tego za pierwszy rok niepłaciłem, za następne zaś lata po rs. 500 rocznie za same grunta, gdyż za użytkowanie z łąk i ogrodu przyjąłem obowiązki na korzyść ich melioracyi, a nadto na gruntach obowiązałem się urządzić płodozmian wedle rotacyi wspólnie z właścicielem ułożonej.

Folwark brałem bez wszelkiego inwentarza żywego i martwego, odludny, od sąsiednich wsi w znacznej odległości, co mi dostanie robotnika utrudniało.

Posiadane cztery tysiace rubli rozporządziłem zaraz w pierwszym roku w ten sposób: 500 rs. włożyłem w inwentarz martwy, 500 w inwentarz roboczy, 500 w dochodowy, 500 w pierwszym roku na dokupno paszy i ściółki, 500 na poprawę istniejących budynków i zakupno materyjałów, a po opłaceniu raty dzierżawnej i innych osobistych wydatkach, po przejściu pierwszego roku zatrzymałem z funduszu mego tylko rs. 1500.

Rotacyja płodozmianu była 7-io polową i w ten sposób naznaczoną: 1) ugór, nawóz, 2) pszenica, 3) kartofle, 4) w połowie jęczmień z koniczyną, w połowie groch, 5) koniczyna na połowie, hreczka na połowie, 6) żyto lub pszenica, 7) owies.

Groch i koniczynę miałem obowiązek gipsowania.

Etat utrzymania mego gospodarstwa jest następujący:

---

przybyli tu z Kijowa jeszcze w wieku XII i później, tudzież Tatarzy i Karaici osiedleni po kraju przez rycerskiego Witolda. Zwracamy uwagę czytelnika na tę okoliczność, chcąc wykazać, w jakim stopniu ziemia nasza musiała być żyzną, kiedy, w stosunku do obszaru dzisiejszych gospodarstw, uprawiana na niewielkich przestrzeniach, żywiła naród może i liczniejszy od dziś zamieszkałego w tych stronach. Tu zaznaczyć wypada, że w sześciu zachodnich guberniach, według obecnej statystyki, liczy się około 6,000,000 mieszkańców obojga płci, chociaż niezmierzone niegdyś obszary leśne wycięte, dziś zamienione zostały na pola i łąki, przeznaczone pod produkcyję rolnictwa...

Otóż ten fakt objaśnia poniekąd zagadkę, bowiem lasy dziewicze wyrąbywano na tak zwane „pasieki", które wzięte pod uprawę zboża, musiały wydawać dobre plony; ludność więc rosła w stosunku produktów ziemi [1]) na których zbywać nie mogło, gdyż wyjałowione pola natychmiast były zastąpione nowemi pasiekami, i dopiero kiedy społeczność doszła do pewnego stopnia rozwoju, a silniejsza kasta zdołała opanować lud i zaznaczyła folwarczne terrytoryja granicami, powiadam, wtedy tylko, prawo protegując własność, położyło tamę dowolnemu władaniu i dowolnej eksploatacyi ziemi zostającej pod lasami. Odtąd zapewne zaczęto myśleć o nawożeniu obornikiem gleby wyczerpanej. Miejscowość Litwy wybornie do tego się nadała, bowiem stosunek pól do łąk obfitych, skrapianych przez wiele rzek, płynących do Baltyku i morza Czarnego, był wcale dobry. Stosunek ten dziś jest jak 1 do 4. Z zachowanych w archiwach familijnych przedwiekowych rejestrów inwentarzowych, udało mi się nieraz zrobić użytek naukowy, jakoż dopatrzyłem niezaprzeczonego faktu, że przodkowie nasi produkując zboże, nadzwyczaj mało bydła na gospodarstwach hodowali, a to zapewne z powodu, iż obornik który zawraca nam głowy, nie wiele musiał ich obchodzić; niezawodnie mieli oni znaczne urodzaje na zrębach leśnych pomimo przeszkód bardziej niż dziś surowego i wilgotnego klimatu. Powiedziałem: bardziej niż dziś, albowiem wielu kronikarzy wspomina o strasznych burzach, śniegach i mrozach kiedyś tu panujących. Zjawiska te notowano od wieku XII do XVII, a nasz historyk Teodor Narbut, wspomina nawet o zamarznięcin całego Baltyku w 1459 roku tak, że z Rewla do Szwecyi w połowie Marca jeżdżono na saniach. Niemniej wiadome jest, iż polarne zwierzęta, jak: reny i sobole, zamieszkiwały puszcze litewskie. Co zaś do szczególnie wilgotnego niegdyś tu klimatu, to o tem wymowne dają świadectwo tak zwane „przepłoty," rodzaj rusztowań dla wysuszenia zboża na powietrzu; tudzież „osiecie," czyli opalane komory przy gumniskach, dla suszenia snopów przed młódźbą, i sama tradycyjna uprawa pól w wązkie, wysoko podniesione, głęboko obruzdowane zagony, jakowe aż do dni naszych są praktykowane, nawet w miejscowościach niepotrzebujących spadów i osuszenia. Dziś, na skutek może wycięcia lasów, gdy coraz mniej wody w kraju, że aż błota znikają, studnie się wyczerpują, rzeki się zniżają w korytach a deszcze są tak rzadkiem zjawiskiem jak płatki śniegu padające za Alpami, powyższe środki są wcale zbyteczne. Wszystko się zmienia na świecie, więc i meteorologiczne i klimatyczne warunki kraju teraz są inne, a rola mniej hojną jest dla nas niż była dla przodków.

Nieśmiertelny Liebig opowiada o niedawnej jeszcze żyzności naturalnej gruntów około Erfurtu i w innych miejscowościach środkowej Europy, już dziś wyczerpanych i potrzebujących silnego sztucznego nawożenia; tłomacz zaś jego chemii na język polski, w przypisie twierdzi, że przed półtorastą laty w Polsce prawdopodobnie nawozu nieznano. Co do Litwy, to jak już powiedziałem wyżej, obfite łąki nadrzeczne mogłyby dawać gnój pośrednio przez inwentarz żywy; lecz ponieważ bardzo niewiele bydła na gospodarstwach trzymano i to nie dawniej jak przed 200 laty, przeto sądzić należy, że ziemia jeszcze wtedy zachowywała swą dziewiczą siłę, a nawóz koniecznym nie był i że później, z rozwojem form pańszczyzną obrabianych, w miarę eksploatacyi ziemi i z drugiej strony podniesienia się spławnego handlu na oczyszczonych rzekach, zatem w miarę zachęty do tranzakcyi zbożowych zagranicznych, wzięto się do przegnajania roli. System gospodarowania na pasiekach był jedynym w Litwie i nawet do ostatnich czasów, szczególnie na Polesiu i u ludu prostego tradycyjnie się przechował, do takiego stopnia, że chłop nasz chętniej dołoży pracy na wydobycie olbrzymich karczów i wytrzebienie nowin na pole, niżli się zabierze do oczyszczenia miejsc na łąkę zdatnych. Wszędy po lasach naszych zarosłych niebotycznemi drzewami, znajdujemy ślady dawniejszych zagonów, pozostałych po uprawie roli, następnie zapuszczonej gdy wyjałowioną została. *(d. c. n.)*

[1]) W kraju nieprzeludnionym i żyznym, teoryi Malthus'a przyjąć niepodobna.

8 koni roboczych prócz słomy i plewy przez 365 dni Rs. 408
Utrzymanie 4 fornali z życiem, mieszkaniem i opałem „ 400
Dwie dziewki i gospodyni z życiem i pensyją . „ 180
Roczny najem robocizny do młocki, obrobienia i wykopania kartofli, rozrzucania gnoju i innych robót . . . . „ 200
Kupno gipsu, soli i żelaza . . . . „ 75
Kowal i stelmach rocznie . . . . „ 30
Wartość nasienia . . . . „ 510

Razem koszt roczny prowadzenia gospodarstwa Rs. 1811

W pierwszym roku dzierżawy pszenicy dla braku nawozu nic siać nie mogłem, tak więc w roku drugim z zasianych na odłogach 45 korcy żyta zebrałem 250 korcy, które wedle ówczesnej ceny rs. 4 wraz z 1000 korcy kartofli po kop. 60 i 100 korcami owsa po rs. 2, uczyniło summę rs. 1550, a tak w drugim roku dzierżawy, prócz osobistego utrzymania, miałem straty rs. 261, bo brak nawozu nie dozwolił mi odrazu wprowadzić wszystkich potrzeb. Jęczmienia i grochu nie miałem gdzie siać a i kartofle źle wypadły. W roku trzecim zebrałem już: 150 korcy pszenicy po rs. 5=750
1,400 korcy kartofli po 60 kop. „ 840
150 korcy żyta po rs. 3 . . . . „ 450
40 korcy grochu po rs. $3^1/_2$ „ 140
120 korcy owsa po rs. 2 . . . „ 240
Dochód brutto 2,505
Wydatki na prowadzenie gospodarstwa rs. 1,811
czynią 500=2,311—80
Zostało na moje utrzymanie rs. 194—20

W roku czwartym już byłem prawie w zupełnym porządku. Siałem pszenicę na nawozie, sadziłem kartofle po pszenicy, na nawozie, siałem groch, jęczmień i koniczynę w kartoflisku, które to poletko w pierwszym roku mojej dzierżawy nawiozłem, a chociaż nie miałem jeszcze koniczyny na paszę i nasienie, chociaż żyto jeszcze siane w 5 poletku bez nawozu a owies jeszcze gorzej, ale ten rok już znaczne mi przyniósł korzyści.

200 korcy pszenicy, 2,000 korcy kartofli, 150 korcy żyta, 100 korcy jęczmienia, 50 korcy hreczki, 150 korcy owsa i 50 korcy grochu, wedle nawet poprzednio podanych cen, utworzy kapitał brutto 3,375 rs., z którego potrąciwszy 1811 rs. na prowadzenie gospodarstwa oraz 500 rs. czynszu, zostało mi czystego dochodu rs. 1,564. I odtąd poczułem się na siłach, wiedziałem że mam zapewniony byt, odtąd coraz rodziło się więcej i lepiej.

Obecnie jest rok dziesiąty i ostatni mojej dzierżawy, mam pszenicy na nawozie korcy 250, po koniczynie 100, bo mi myszy z jesieni cokolwiek uszkodziły. Kartofli korcy 2,100, żyta po hreczce korcy 100, jęczmienia w kartoflisku korcy 120, hreczki korcy 80, owsa korcy 250, grochu korcy 80, i koniczyny korcy 5, wedle więc cen poprzednio przyjętych, mam brutto 4265 rs.

Na Ś-ty Jan kończy się moja dzierżawa, a choć mam tysiące innych propozycyi, ale myślę że ani właściciel nie rozstanie się ze mną, ani ja nie puszczę się tego kawałka, gdziem tyle już zrobił i gdzie wiem co jeszcze zrobić należy, a choć wiem że za ten czynsz dzierżawić nie będę, podwyżka nie jest straszną dla mnie.

Widząc mnie mocno zadumanym, kończył: wszystko to usilna a może i umiejętna praca, nie porywanie się nad możność, nie pozwalanie sobie z początku żadnych przyjemności i wygód, odmawianie tego wszystkiego, cokolwiek w najmniejszy dług pchnąć mogło, a głównie i jedynie działanie z planem, który jako na nie fikcyjnych cyfrach oparty, wcale mylić nie mógł, doprowadziły mnie do takich rezultatów. Sam dziś powiadam, że łatwiej mi teraz o tysiąc, jak z początku o sto, ale gdybym był jeden fałszywy krok zrobił, gdybym ściśle nie trzymał się planu, na jaki rachunek pozwalał, gdybym tego planu nie był ciągle od fantastycznych nadziei bronił, niezawodnie zabrnąłbym w długi i poszedł utartą dla dzierżawców drogą, do bankructwa. *K. S.*

Zestawmy te dwa przykłady, a przyjdziemy do zadziwiających wniosków: właściciel 1200 morgów, z wielką ilością łąk i lasów, dokłada do majątku rs. 3000, dzierżawca 175 morgów zarabia rocznie, oprócz utrzymania domu familijnego około 2000 rs. Przykładów takich naliczylibyśmy wiele, a z nich ten tylko odniesiemy pożytek, że nabierzemy przekonania, iż ziemia nasza nie jest jeszcze tak wycieńczoną żeby tylko straty przynosić miała. Wielkie gospodarstwa, muszą stosunkowo mniejsze dawać dochody; robotnik rozrzucony na wielkich obszarach, zdala od bacznego dozoru, musi być kosztowniejszym. W porównaniu dwóch tych gospodarstw najlepsze mamy tego dowody, w pierwszem obrobienie ziemi kosztuje 6 rs. 60 z morgi, kiedy w drugiem tylko 4 kop. 50, gdyby w pierwszem można do tej doprowadzić cyfry, jużby majątek 2400 rs. mniej przyniósł straty.

Anglicy, ludzie powszechnie za najpraktyczniejszych uznawani, urządzili się w ten sposób, że własność rozdrobnioną została, prawo majoratów zabrania sprzedaży, wytworzono więc klassę dzierżawców długoletnich, zapewniono im korzyści za pracę, zwrot części kapitałów za melioracyje; nie wątpimy, że i u nas do tego przyjdzie, konieczność bowiem zmusi, obawiać się tylko należy, ażeby utworzenie tych nowych stosunków rolniczych nie nastąpiło zbyt póżno.

Obecnie gospodarstwo wymaga kapitałów wielkich, ziemia bowiem coraz bardziej drożeje, drobniejsze przeto kapitały usuwają się od rolnictwa, ludzie szukają dla nich lokacyi w przedsiębierstwach, któreby mogły doraźne im przynosić korzyści, często napróżno czas i siły trawią, wegietują na miejskim bruku i spożywają całe mienie: przykład młodego dzierżawcy z 4000 rs. kapitału, może być dla wielu wielce nauczającym

Wystawa rolnicza w Warszawie.

Żyto.

Chaotyczna różnorodność, ze względu na rozmaitość przedstawionych odmian, panująca w dziale pszenicy i tutaj dostrzegać się dawała; według nas była ona jeszcze mniej na swojem miejscu, a to dla tego, że żyto krajowe, czy to zwyczajne czy krzyca, byle tylko w równych zasiane warunkach z słynnemi odmianami zagranicznemi, nietylko zawsze wytrzymuje konkurencyję, ale o wiele je przewyższa plennością i pewnością udawania się, ustępując czasami tylko we względzie wyrostu słomy.

Wielu mniema, że zagraniczne odmiany żyta bardzo łatwo się przyswajają, pojęcie to jednak jest zupełnie błędne, przyswojenie to bowiem polega nie na utrzymaniu przymiotów przypisywanych obcej odmianie, ale na ich utracie i wyrodzeniu się. Kto bacznie śledził uprawę np. krzycy probsztejskiej lub amerykańskiej, niewątpliwie zauważyć musiał, jak wielkie różnice dostrzedz się dają pomiędzy wielkością plonu i jego wagą w pierwszym roku, po sprowadzeniu oryginalnego nasienia, a zbiorami lat następnych, pomimo starannej uprawy mechanicznej.

I tutaj więc, jak i przy pszenicy zalecić można nie uganianie się za nowemi odmianami, ale uszlachetnianie własnych, miejscowych, przez dobór nasienia i pielęgnowanie siewów nie mniej troskliwie, jak to, jakiem się zwykle cieszą świeżo sprowadzone do nas gatunki, najczęściej nie przedstawiające między sobą żadnych wydatnych różnic.

Katalogowe wymienienie zebranych odmian żyta zdaje się zbytecznem, i dla tego ograniczę się tylko na opisaniu tych okazów, które albo rzeczywiście cechowały się pięknem ziarnem, albo też pomimo ich powszechnego wychwalania, nie zasługują na rozpowszechnienie.

Szkoda prawdziwie, że już na trzeciej wystawie z rzędu nie przyszło się spotkać, z owem prześlicznem, grubem, pękatem ziarnem o zielono-rogowem zafarbowaniu, którem się cechuje żyto krajowe, zwane pospolicie piaskowem lub podlaskiem. Młynarze doskonale znają ten rodzaj żyta, zwykle ofiarują za nie od 30 do 45 kop. więcej na korcu, aniżeli za krzycę; rolnicy przeciwnie ustępują im w znajomości i nie umieją ocenić przymiotów żyta piaskowego, jego plenności, wagi, mocnego osadzenia w kłosie, wytrzymałości na mrozy i względnie dobrego udawania się nawet na gruncie zupełnie wyjałowionym.

Przejście od żyta do krzyc, stanowi żyto szampańskie, charakteryzujące się bujnym wyrostem słomy, ziarnem podłużnem lekko-wciętem, ale słabo w słomie osadzonem, plennością i wagą niedostateczną.

Krzyca amerykańska, przedstawiona z dóbr Hr. Krasińskiego, odznaczała się wysoką wagą (245 f.), w ziarnie doskonale

wyrównanem, krótkiem, jednostajnego koloru, wysokim wzrostem słomy. Krzyca amerykańska, należy do najmocniej krzewiących się i najplenniejszych, wymaga jednak gruntu żyznego, piaszczysto-gliniastego lub glinkowatego, zasiewu o ile możności jak najwcześniejszego, uprawy staranniej, 12 do 14 garncy tej odmiany jest dostatecznym zasiewem na morg 300 prętowy. Przymioty te jednak w znacznej części są równoważone nadzwyczajną kruchością kłosa, słabem osadzeniem ziarna w plewie, a co niezbędnem czyni zbieranie krzycy amerykańskiej jeszcze w stanie zielonkowatym, w razie bowiem przestania, znaczna strata w ziarnie przy zbiorze poniesioną byćby mogła.

Łamliwość słomy jest wadą w ogóle właściwą wszystkim odmianom krzyc, w najmniejszym jednak stopniu cechuje ona krzycę probsztejską, która należy do najpospoliciej u nas uprawianych. Okaz tej krzycy dostarczony przez pp. Majlerta i Kowaleskiego z folwarku Cisie, nagrodzony medalem srebrnym, małym, był zupełnie charakterystyczny. Ziarno długie, średnio-grube, dostatecznie w kłosie umocowane, słoma mimo że bujna, tęga i twarda, oto cechy właściwe krzycy probsztejskiej. Wcale dobry okaz tej odmiany dostarczony był przez p. Krzymuskiego z Kruszyny. Od krzycy probsztejskiej mało bardzo różni się krzyca Cerenssa, przedstawiona w ładnym okazie przez p. Górskiego z Woli Pękoszewskiej. Dołączywszy do trzech powyższych krzycę heską przedstawioną w kilku egzemplarzach na wystawie, będziemy mieli całą kolekcyję odmian, cieszących się obecnie ogólnem wzięciem i rozpowszechnieniem w Niemczech.

Krzyca heska wyróżnia się stale od poprzedzających nadzwyczaj bujnym wyrostem słomy i z tego powodu często znana jest w handlu pod nazwą olbrzymiej. Krzyca heska łączy w sobie obok tego wszystkie przymioty i wady innych odmian tego rodzaju żyta.

Uprawa krzyc, przy coraz więcej rozpowszechniającym się zbiorze za pomocą żniwiarek, zapewnie ograniczeniu ulegnie, kłosy bowiem tej odmiany łatwiej daleko przez wachlarze stracone być mogą z powodu swej kruchości, aniżeli kłosy żyta zwyczajnego.

Obok powyżej wymienionych, wyróżniało się wysokością słomy i pięknem ziarnem, przy dużej wadze (245 f.), żyto Świętojańskie ze Świsłoczy, majątku p. Pusłowskiego.

O wartości żyta świętojańskiego zdania są tak podzielone, tylokrotnie już starano się odmianę tę wprowadzić w uprawę i to zwykle z bardzo rozmaitym skutkiem, że zdaje się właściwem wyświetlenie przyczyny tej różnorodności wypadków, otrzymanych przy uprawie żyta świętojańskiego.

Żyto świętojańskie znajduje się w handlu zwykle w dwóch odmianach, z których jedna jest wczesna, a druga późna. Nazwa ta odnosi się do czasu wysiewu, pierwsze bowiem sieje się w Maju lub początkach Czerwca, drugie zaś siane być może w pierwszych dniach Sierpnia, a nawet w drugiej połowie tego miesiąca. Zwykle obydwie te odmiany w handlu brane są za jedno i ztąd pochodzi zawód, jaki często spotyka rolnika przy nabyciu nasienia tej odmiany.

Ojczyzną żyta świętojańskiego wczesnego jest głęboka północ, najprawdopodobniej Szwecyja. Krótko trwały peryjod wegietacyjny, niska średnia temperatura podczas tego panująca, zmuszają mieszkańców północy do bardzo wczesnego wysiewu żyta ozimego, które w tamtejszym klimacie wszystkie fazy życia zaledwie w ciągu 14 do 16 miesięcy przechodzi. Po przeniesieniu żyta północnego w więcej sprzyjające warunki klimatyczne i przy wysianiu go w miesiącu Maju, rozkrzewiło się ono niezmiernie i pod jesień tak bogatą i obfitą runią pokryło pole, iż wpadnięto na myśl zużytkowania tego bogactwa roślinnego przez skoszenie i spasienie otrzymanych roślin, czy to w postaci karmy zielonej, czy też siana. Od tej chwili wczesne żyto świętojańskie stało się rośliną ogólnie zachwalaną, która za jednym obsiewem dozwala na otrzymanie obfitego sprzętu paszy i w roku następnym bogatego zbioru siana. Zewsząd posypały się liczne pochwały wczesnego żyta świętojańskiego, którego uprawa stała się rzeczą mody. Wkrótce jednak ten sztucznie przez składników podtrzymywany zapał ostygł, w skutek licznych niepowodzeń, jakich wielu z rolników uprawiających wczesne żyto świętojańskie doznało, szczególne zaś badania i porównawcze doświadczenia stanowczo wykazały, że wprawdzie przy uprawie żyta świętojańskiego wczesnego można na jesień otrzymać zbiór siana, ale sprzęt ten odbywa się kosztem plonu ziarna i wartość pierwszego nigdy uszczerbku w tem ostatniem poniesionego nie wynagradza.

Na gruntach w średnim stanie żyzności znajdujących się jest daleko korzystniejsze sianie jakiejkolwiekbądź mieszanki, złożonej przeważnie z roślin groszkowych i następna uprawa żyta zwyczajnego, aniżeli wysiew wczesnego żyta świętojańskiego. Niektórzy w celu zwiększenia jesiennego zbioru paszy, otrzymywanej przy uprawie tej odmiany, wspólnie z nasieniem żyta wysiewają 12 do 16 garncy wyki, lecz i to postępowanie, w przeważnej liczbie wypadków okazało się niepraktycznem, wyka bowiem zaraz w pierwszym peryjodzie wzrostu zagłusza żyto i często tamuje dalsze jego krzewienie. Dzisiaj, kiedy w wielu gospodarstwach uprawa żyta w czystym ugorze prawie zupełnie usuniętą zostaje i warunki płodozmienne również na zawadzie stanąć muszą rozpowszechnieniu wczesnego żyta świętojańskiego.

O ile jednak najczęściej niekorzystną jest uprawa wczesnego żyta świętojańskiego, o tyle praktycznem być może, w pewnych warunkach, zaprowadzenie tejże samej odmiany późnej, która odznacza się ziarnem długiem, stosunkowo grubem, dobrze wypełnionem, ciężkiem. Do tego właśnie rodzaju, o ile się zdaje, należał okaz p. Pusłowskiego.

Późne żyto świętojańskie pochodzi również z Szwecyi, rozpowszechniło się szczególniej w okolicach Królewca i cechuje się głównie wielką wytrzymałością na szkodliwe działanie przepadzistych zim, które tak często niszczą obsiewy ozimego żyta, szczególniej na gruntach zimnych, mocno sapowatych i dla tego rzeczywiście w podobnych okolicznościach zasługuje ono na uwagę. Wprawdzie nie mamy do obecnej chwili dostatecznych danych, wykazujących o ile późne żyto świętojańskie jest mniej lub więcej plenne w porównaniu do innych odmian krzycy, w każdym jednak razie już powyżej wzmiankowany jego przymiot—wytrzymałość, powinienby być zachętą do przeprowadzenia szczegółowych prób.

Jęczmień.

Przypatrując się licznym i prawdziwie pięknym okazom jęczmienia, dostarczonym na tegoczesną wystawę, ani na chwilę na myśl nie przyszłoby nikomu, że jestto plon, który w roku bieżącym prawie w całym kraju zupełnie chybił.

Prawie wyłącznie przedstawionym został jęczmień dwurzędowy, czterorzędowy bowiem czyli mały, nadesłano tylko z dwóch miejscowości, mianowicie majątku Puczyce p. Goltza i z Didwiża p. Giejsztora. Jeżeliby wystawa miała być przedstawicielem ogólnego kierunku uprawy jęczmienia, to w takim razie dziwićby się należało, dlaczego rozpowszechnienie jęczmienia czterorzędowego ograniczone zostało, tem więcej że nie ma wątpliwości, iż w wielu bardzo razach jego uprawa może być korzystniejszą aniżeli jęczmienia dwurzędowego. Uwaga ta odnosi się szczególniej do gruntów gliniasto-piaszczystych, lżejszych, na których jęczmień dwurzędowy daje tylko plon niepewny.

Jęczmień dwurzędowy krajowy, pospolicie powiślańskim zwany, dostarczony był w przepysznych egzemplarzach ze względu na wielkość i równość ziarna, jego kolor i delikatność łuski przez p. Ochenkowskiego z Skrzeszewa, oraz Zakrzewskiego ze Stawu, okaz z tego ostatniego miejsca ustępował pierwszemu tylko w wysokości wagi (222 f. i 218 f.) Jęczmiona te doskonale świadczyły o wybornych przymiotach krajowej odmiany, której żadna z zagranicznych dorównać nie mogła.

Najwięcej ze względu piękności ziarna zbliżał się do jęczmienia powiślańskiego jęczmień chevalier, pochodzący z wsi Grabowa p. Ptak, oraz z Kriniczek, majątku p. Kurmanowicza. Jęczmień chevalier podobnie jak i imperial, annat i t. p., rzeczywiście zasługuje na rozpowszechnienie z tego mianowicie względu, że mocno się krzewi, lubo ustępuje jęczmieniowi powiślańskiemu w wysokości wagi.

Jęczmień probsztajski mniej się krzewi aniżeli poprzedzający, ziarno jednak miewa również ładne, tylko zwykle nieco lżejsze. Egzemplarz tej odmiany dostarczony przez p. Górskiego z Sterdyni należał do wcale dobrych.

P. Szydłowski z Werbkowic zaprodukował na wystawie jęczmień parri (Hordeum seocriton), odznaczający się pięknem wachlarzowatem rozłożeniem ości plewkowatych. Jakkolwiek pozór tego jęczmienia jest wielce powabny, nie zasługuje on jednak, ze stanowiska praktycznego, na uwzględnienie, należy bowiem do najmniej plennych z pomiędzy dwurzędowych gatunków jęczmienia, kłos ma kruchy, a co najważniejsza ziarno niejednostajne z powodu nierównomiernego przyczepienia go i przytulenia do osi kłosa. Waga wystawionego egzemplarza wynosiła 211 f. (korca). Inne jęczmiona dwurzędowe, jak morawski, szkocki, hollenderski, niczem nie różnią się od zwyczajnej krajowej odmiany.

Z pomiędzy jęczmion czterorzędowych najpierwsze miejsce zajmował dostarczony przez p. Goltza. Jęczmień ten bardzo równy ze względu na wielkość ziarna, jego kolor i wypełnienie, odznaczał się wysoką wagą, dosięgającą 218 f. Według nas jęczmień p. Goltza zasługiwał na szczególną uwagę. O wiele mniej ładnym i lżejszym był jęczmień czterorzędowy z Didwiża, ważący 209 f., o skórce nieco pomarszczonej, nasieniu niedostatecznie pełnem.

P. Dobrski z Olbięcina dostarczył jęczmień czterorzędowy czarny, o ziarnie dosyć grubem, równem, mocno połyskującem. Jęczmień ten, zdaje się, iż byłby właściwy na słód piwny dla wyrabiania piwa wiejskiego, które zawsze jest żądane w ciemnym kolorze, zafarbowanie więc to osiągnąćby się dało bez przypalania słodu, lub też dodawania sztucznych farbników, słód bowiem z jęczmienia czarnego daje wyciąg mocno ciemny. Plenność i dobra waga ziarna jęczmienia czarnego powinny być zachętą do przeprowadzenia szczegółowych prób z uprawą téj odmiany, szczególniej ze względu na ustalenie koloru okrywy nasiennej.

Przez tegoż samego eksponenta przedstawionym był jęczmień nagi (herdeum nudum) stanowiący przejście do pszenicy. Wysoka waga ziarna (252 f.) jego wielkość, a nawet i stosunkowo dość znaczna plenność były powodem niejednokrotnego wprowadzenia tego gatunku w uprawę, nigdy jednak nie mógł on dostatecznie się

rozpowszechnić, dla nadzwyczajnej łamliwości słomy nawet w razie najmniejszego przestania się jęczmienia-orkiszu.

Owies.

Palma pierwszeństwa, pomiędzy dostarczonemi owsami, przypada na okaz owsa kanadyjskiego, dostarczony przez p. Egerta z Ślężan. Ziarno grube, krótkie, doskonale wypełnione, okrągławe, okrywa cienka, charakteryzowały tę odmianę, której waga dochodziła 185 f. Wielce zbliżony w swych zewnętrznych cechach był owies gandawski, ten ostatni jednak bezwarunkowo nie zasługuje na rozpowszechnienie, pokazało się bowiem prawie we wszystkich miejscowościach, w których uprawę jego starano się rozszerzyć, że zawsze ulegał zarazie i to często tak silnej, że słoma przy najmniejszym deszczu lub wietrze łamała się, a zbiór ziarna całkowicie zawodził.

Zupełnie zadawalniał dorodnością ziarna, jego wyrównaniem i kolorem owies angielski (berwik lub berlic) ważący 177 f. Owies ten zbliżony wielce do owsa zwyczajnego rychliku, należy do najplenniejszych, a równocześnie i najwcześniejszych, ta ostatnia okoliczność w wielu razach jest powodem, iż berwik mimo swe przymioty nie jest uprawiany z obawy, aby nie być w niemożności zebrania go we właściwym czasie, który często przypada równocześnie ze zbiorem pszenicy i żyta. Dzisiaj jednak, przy coraz więcej rozpowszechniającem się użyciu żniwiarek, wzgląd ten staje się coraz mniej ważnym.

Charakterystyczną cechą angielskich odmian owsa jest krótkość słomy, która nawet na gruntach najlepszych powiślańskich, tak sprzyjających uprawie tej rośliny, prawie nigdy nie dosięga więcej niż miernego wyrostu.

Ziarno owsa angielskiego wczesnego jest mączyste, ale przytem łatwo wykruszające się. Taż sama odmiana owsa w ładnym okazie, ale o wadze stosunkowo nizkiej, przedstawioną była z majątku Niedrzwica Kościelna p. Mazurkiewicza.

Owies kartoflany, dostarczony przez p. Dangla z Głoskowa, należy do późnych, wymaga gruntu dobrego i na takim mocno się krzewi i dostateczny plon wydaje, tak w ziarnie, jak i słomie, która u odmiany tej do znacznej dochodzi wysokości. Owies kartoflany należy do wiechowatych, bezostnych, łatwo przeistacza się w ościsty, przy najmniejszem nawet zanieczyszczeniu zasiewu, jakąkolwiekbądź odmianą ościstą. Kłoski są grube, tęgie, zaostrzone, ziarno o grubej skórce, jednakże mączyste i ciężkie (waga 170 f.) Owies ten jest najodpowiedniejszym na słód piwny i bardzo często na ten cel bywa w Anglii poszukiwany. Zupełnie zbliżony do owsa kartoflannego, ze względu na czas dojrzewania, wyrost słomy i plenność jest owies wiechowaty czarny. Ziarno tego owsa ciemno-kasztanowate, prawie czarne, jest mocno osadzone w plewie, również czarnej na końcu białawej.

Z pomiędzy dostarczonych owsów czarnych wyróżniał się korzystnie owies z majątku Grabowa pani Ptak, a to pod względem wielkości ziarna i jego wypełnienia, a tem samem i dobrej wagi. Na gruntach piaszczysto gliniastych, niezbyt ubogich, owies czarny daje plon zwykle bardzo zadawalający i dlatego w podobnych warunkach upowszechnienie tej odmiany korzystne być może. Niektórzy mniemają, że owies czarny, z powodu grubego naskórka jest trudniej strawny, aniżeli ziarno innych odmian tej rośliny, liczne jednak doświadczenia w tym kierunku przeprowadzone, w gospodarstwach w których uprawa owsa na dużą skalę jest rozprzestrzeniona, doprowadziły do wprost przeciwnego rezultatu. Inne z przedstawionych odmian owsa, jak Victoria, owies francuzki, probsztajski, szkocki, hopetonn i t. d. nie wyróżniały się niczem od średnich gatunków owsa krajowego.

Gryka.

Pomijając zupełnem milczeniem proso, jako roślinę, która przy ogólnym rozwoju gospodarstw płodozmiennych nie może znaleźć właściwego dla siebie pomieszczenia i której uprawa zwykle ogranicza się do świeżo zdartych nowin, kopcenin (krudunków) i t. p. przechodzimy do zrobienia wzmianki o ubogiej ze względu na liczbę i jakość okazów wystawy gryki.

Dobrą pod względem wyrostu słomy i pełności ziarna była gryka p. Ochenkowskiego z Skrzeszewa. Gryka ta, znana powszechnie pod nazwą szwedzkiej albo srebrzystej, na gruntach glinkowatych udaje się pewniej, aniżeli gryka zwyczajna, a przytem ziarno duże, okrągławe, daje jej niejaką wyższość nad tą ostatnią. Gryka p. Ochenkowskiego ważyła 217 f. *(d. c. n.)*

O CHOWIE i UTRZYMANIU BUHAI.

Doprowadzenie chowu bydła rogatego do możliwie wysokiego i korzystnego stanu, jest obecnie zadaniem każdego racyjonalnego gospodarza, a środkiem najodpowiedniejszym ku temu celowi, jest pomiędzy innemi, utrzymanie dobrych buhajów i krów mlecznych.

Wszelako utrzymanie dobrych buhajów pozostawia wiele jeszcze do życzenia, i chociażbyśmy nawet pominęli pochodzenie, rasę, uszlachetnienie i stopień użyteczności, to nawet pod względem wychowywania, karmienia, opieki, pielęgnowania i ruchu, natrafiamy na bardzo ważne błędy i nieprawidłowości, które szczególniej pomiędzy mniejszymi właścicielami i włościanami rozpowszechnione, przechowują się jeszcze dotychczas jako nienaruszalna spuścizna po przodkach,

Przejdźmy je z kolei pokrótce. Przedewszystkiem spostrzegamy zawczesne użycie buhajów do stanowienia, i co za tem idzie, krótko trwające, najczęściej bowiem 9 miesięczne lub jednoroczne buhajki przychodzą już do skoku, kiedy zwierzę nie jest jeszcze należycie wyrosłe, pojedyńcze części ciała przeważnie niewykształcone. Każde zaś natężenie w czynności płciowej, wykonywanej z reguły z wielką gwałtownością i silnym popędem, pociąga za sobą znaczne osłabienie i wycieńczenie, tamuje naturalny rozwój i wykształcanie się całego ustroju, wysila zwierzę i niszczy je zawcześnie. Tu też sam hodowca powinien na to baczyć, ażeby ten ostatni wypadek nie nastąpił, bo przez nieprawidłowe użycie, błędne wychowywanie i karmienie, zwierzęta przed czasem słabną, leniwieją i po największej części już w 3-im lub 4-ym roku na rzeź sprzedane być muszą. Naturalnie, że ażeby zapobiedz takim następstwom, użycie buhaja do rozpłodu powinno się odbywać w czasie pełnej dojrzałości i wyrośnięcia zwierzęcia. Czas ten przypada z reguły u bydła rogatego po skończeniu 4-ego roku, kiedy zęby powtórne wypchnąwszy mleczne, już się należycie wykształciły. Ponieważ zaś, jak się to zazwyczaj dzieje, buhajki już przed lub też ze skończonym pierwszym rokiem używane bywają do skoku, kiedy jeszcze wszystkie zęby mleczne tkwią w szczęce, to też w tym wieku nie mogąbyć rozwinięte, aby były o tyle dobremi rozpłodnikami, jeżeli hodowca sztucznym chowem i bardzo silnem wyżywieniem, rozwoju ich nie przyspieszył. Używając tedy zwierząt tych już w tym wieku do zapładniania, w którym inne, np. konie, okres płciowego wykształcania się przebywają, sprowadzamy przedwczesne ich zużycie się i niezdolność zapłodnienia w wieku największego rozrostu i siły, kiedyby właśnie były najodpowiedniejszemi do tego aktu fizyjologicznego.

Jak z jednej strony zgubnem jest takie łamanie praw natury, tak z drugiej dziwnem i niewytłomaczonem jest postępowanie naszych hodowców, którzy rozmyślnie buhaje dojrzałe i w sile wieku będące usuwają od czynności rozpłodowych. Postępowanie takie tem dziwniejszem nam się wydaje, skoro przypatrzymy się hodowcom angielskim, którzy uznani powszechnie za najracyjonalniejszych i najznakomitszych, z zupełnym skutkiem swoich buhai do dziewiątego, a nawet do dziesiątego roku do rozpłodu używają. Nasi hodowcy bydła twierdzą przeciwnie, że buhaje, szczególniej rasy szlachetnej, stają się w trzecim i czwartym roku za ciężkie dla ich krów, a do skoku za leniwe. Zarzut ten jest o tyle słusznym, o ile stan taki rzeczywiście istnieje i nie był wynikiem błędnego wychowywania i karmienia. Najczęściej bowiem podajemy buhajkom młodym pokarmy objętościowe wszelkiego rodzaju, jak siano, słomę porzniętą na sieczkę z przymieszkami roślin okopowych, otrąb, śrutowanych odpadków zbożowych, polewając nareszcie mięszaninę taką wodą makuchową. Taka karma, zalecająca się ze wszech miar dla krów matek, mianowicie po odłączeniu od nich cieląt nie zawierając jednak w sobie potrzebnej koncentracyi pożywności, powoduje u młodych buhajków przedwczesną tuczność i nie naturalny przyrost objętościowy ciała, polegający na wytworzeniu się znacznej ilości tłuszczu—podwyższa ciężar ciała, osłabia sprężystość i siły muskułów, a tem samem usposabia zwierzę do lenistwa i nieczynności. Stan taki pociąga za sobą niechętne odstanawianie krów, często nawet niemożność odstanawiania lub zupełną niepłodność.

Dla zapobieżenia tym szkodliwym następstwom, należałoby młode byczki w ten sposób wychowywać, aby zdolność ich zapłodnienia nawet kilka lat po za wiek pełnej dojrzałości przedłużyć. Ku temu celowi powinniśmy im przez pierwsze 10 tygodni do 3 miesięcy po urodzeniu mleko matki oddawać, a następnie zwolna i nieznacznie do suchej a skoncentrowanej karmy przyzwyczajać, podając im niewielkie ilości owsa w stanie rozdrobnienia, makuch i dobrego siana łąkowego, według upodobania. Nie należy przytem zapominać o częstem wypuszczaniu zwierzęcia na wolność, o utrzymaniu czystości skóry i całego ciała, a nareszcie o częstem pojeniu zawsze świeżą i czysto wodą. W późniejszym wieku 2 do 4 lat zalecają się nadto jako karma bardzo posilna, małe dodatki mąki rzepakowej, grochowej lub bobowej do owsa ($^1/_3$ do $^1/_4$ ft. na 3 do 4 ft. owsa), także dawania soli, podając zwierzęciu só kamienną do lizania, albo mięszając dziennie 2 luty soli miałkiej z pokarmami.

Pozostaje nam nareszcie zastanowić się nad pytaniem: czy powinniśmy buhaje używać do pociągu, lub nie. Odnośnie więc do tego pytania sądzimy, że mierna i należycie uregulowaua praca tylko korzystnie na użyteczność buhaja wpłynąć może, a to z następujących powodów:

1) Użycie buhajów do pługa lub woza przeszkadza zbytecznemu wytuczeniu i zapewnia zatem zdolność ich do pokrywania krów na czas dłuższy. Wiadomo bowiem powszechnie, że spokojne utrzymanie stajenne a częstokroć i lepsza karma buhajów, nadaje im tak znakomity ciężar, że największa ilość krów przy odstanawianiu temu ciężarowi ulega; częsta zaś i umiarkowana praca w zaprzęgu usuwa te szkodliwe następstwa utrzymania stajennego.

2) Zaoszczędza się karma dla wołów roboczych, jeżeli buhaje część ich pracy wykonują. Znamy wiele gospodarstw z bardzo dobrze prowadzoną hodowlą bydła, w których przez cały rok 3 do 7 letnie buhaje stadniki do pługa i wozu używane bywają, a pomimo tego nietylko dobrze skaczą i przelewają swoje przymioty, ale także doskonałą zachowują płodność.

3) Takie buhaje rozpłodowe okazują większą chęć do skoku niż wtedy, gdy bezustannie pozostają w stajni w powietrzu zanieczyszczonem własnemi i cudzemi wyziewami. Często bowiem zdarza się, że buhaje, przyprowadzonych im do pokrycia krów nie odstanawiają natychmiast, ale potrzebują częstokroć nawet pół godziny czasu, zaczem się do skoku przygotują. Pochodzi to także ztąd, że jeżeli dłuższy czas do stanowienia użyte nie były, dopuszczają się samogwałtu, co powoduje częstokroć bezpłodność pokrycia.

4) Zapobiega się wypadkom nieszczęśliwym, wypływającym, ze złośliwości i swawoli zwierzęta. Auleitner, autor niniejszej rozprawy, znał jednego wieśniaka posiadającego 3 letniego buhaja który z czasem tak dalece się wyrodził, że nietylko nie pozwalał zbliżać się do siebie obcemu człowiekowi, ale często nawet na własnego pana się rzucał i tylko silne i bolesne biczowanie powstrzymywało go od napadu i zmuszało do posłuszeństwa. A ponieważ często się zdarzało, że uderzał i ranił ludzi zatrudnionych przy podprowadzaniu krowy, radzono właścicielowi ażeby buhajowi albo oko wybił, albo też, jak się wyrażano, zakupił w aptece jakiś środek ostry i zapruszył mu takowym oczy. Nareszcie pewien rozsądny i wykształcony ekonom podsunął mu myśl zbawienną, ażeby złośliwego buhaja zaprzągł do jarzma obok spokojnego i przyzwyczajonego już do pracy wołu. Wieśniak usłuchał tej rady i tak dalece cel swój osięgnął, że teraz nietylko każdy bez najmniejszego niebezpieczeństwa do buhaja zbliżać się może, ale nawet buhaj skacze na każdą krowę, czego przedtem bardzo często nie czynił.

5) Także do zaprzęgu używane buhaje rozpłodniki okazują z reguły lepszy apetyt, posiadają silniejsze mięśnie i są nareszcie we wszystkich swoich czynnościach i posługach użyteczniejsze.

6) Przez użycie buhai do zaprzęgu obudzamy w nich ufność i do pewnego stopnia przywiązanie do siebie, co przy starannem i częstem czyszczeniu powierzchni skórnej i rzadszem już myciu nóg tylko korzystnem dla nas okazać się może.

Zarzuty zaś, czynione przeciw użyciu buhai rozpłodników do zaprzęgu, a polegające na twierdzeniu, że takowe zanadto wysilają zwierzę, co bez szkodliwego wpływu na potomstwo pozostać nie może, odparlismy na podstawie powyższych wywodów zupełnie i tu tylko nadmienić wypada, że zaprzęganie takie nie powinno nigdy przekraczać pewnej miary i umiarkowania, to jest nie powinno się nigdy łączyć ze zbytecznem znużeniem buhaja. Lżejsze orki i zaprzęg w wozie miernie obciążonym po równym gruncie, dowóz paszy do stajen itp. nietylko nie dopuszczą nadmiernego użycia buhajów, lecz owszem pozwolą stan zdrowia i użyteczność rozpłodnika do późnego zachować wieku.

Zdanie to potwierdza się także podaniami statystycznemi, wziętemi z zakładów ogierów, w których zbytkowne pielęgnowanie podobne jak przy gnuśnem zapasaniu się buhajów na stajni, o wiele więcej wykazuje przypadków niepłodności, jak w sładninach prywatnych, gdzie ogiery zarazem i do rozmaitych innych posług bywają używane. *(Danz. Mich. Zg. Nr. 94.)*

Przegląd Korrespondencyi.

d. 29 Grudnia 1874 r.

Zima na piękne się rozpoczęła. Do ś. Marcina sprzyjająca pogoda wielce się przyczyniła do posunięcia naprzód robót w polu, przez co zaległości nie ma prawie wcale i można spodziewać się rychłego i należnego wykonania siewu na wiosnę, jeżeli zbyt długo przeciągająca się zima nie stanie temu na przeszkodzie. Ruch w handlu zbożowym ożywił się nieco, nie mówimy tu o znacznem podniesieniu ceny, bo tego nie widzimy, ale jest chęć do kupna i możność sprzedaży, w czem przez czas jakiś uczuwać się dawała pewna szkodliwa stagnacyja.

Z pomiędzy licznych korrespondencyi, jakie nam łaskawi czytelnicy dostarczać raczą, czerpiemy różne szczegóły, które dają możność zestawienia porównań i nabrania pewnego wyobrażenia o stanie rolnictwa. I tak p. Boguski pisze:

Z powiatu Kozienickiego (gub. Radomska). Stan urodzajów roku zeszłego był następujący: żyto wydało $3^1/_2$ kopy z morga około 6 korcy; pszenica około 7; groch bardzo słaby, bo tylko $2^1/_2$ korcy z morga wydaje; owies $1^1/_2$ kopy (!) czyli niecałe 6 korcy z morgi; kartofle wydały 40 korcy z morgi. Z tego wnosić można, że urodzaj był mniej aniżeli średni. Najemnik nie różni się w cenie z innemi okolicami; pod tym względem nie ma się czemu dziwić, jednakie wszędy potrzeby, jednakowa ludność, jednakowe jej wymagania; wyjątek może tu stanowić będą okolice fabryczne, ale z tych nie mamy jeszcze odpowiednich sprawozdań.

Z gospodarstw wyższych, korrespondent wspomina o Janikowie pod Kozienicami, własności W. Olszewskiego, spodziewamy się w następującej korrespondencyi bliższe o tem otrzymać szczegóły. Zakładów przemysłowych nie wiele, a głównym jest młyn wodny w Kozienicach i w Kociołkach, z których dzierżawca p. Krauze płaci dworowi 6,000 rs. rocznie. Ulepszone narzędzia i tu znajdują prawo obywatelstwa. Korrespondent nasz posiada bardzo bogate pokłady nawozów mineralnych; jako to: margiel czysty, margiel z torfem, próchnicę i szlamy po zalazłych stawach. Żniwiarki Ceres i Buckeye z zadowoleniem pracowały w okolicy i dopomagały do pomyślnego sprzętu oziminy. Hodowla dobytku w bardzo lichym stanie. Cena wołów i krów z powodu braku paszy znacznie się obniżyła: para wołów od 100 do 150 r. s., krowy od 25 do 40 r. s., konie od 100 do 150 r. s.

Z Bialskiego.

Słówko o przyjmowaniu i zadatkowaniu służby.

Z wielu okolic dają się słyszeć liczne narzekania na brak i trudność w dostaniu dobrej służby. Każdy majątek ma pod tym względm mniejsze lub większe niedogodności, w obec więc takiego położenia, winniśmy postawić sobie zapytanie: czy możem, pod pewnym przynajmniej względem, niedogodności te zmniejszyć, a może i zupełnie usunąć? Biorąc za przykład okolice Bialskiego, powiedziałbym ogólnie, iż sami możem wiele w kwestyi tej zaprowadzić udogodnień. Rzućmy okiem na sposób i środki, jakiemi odbywa się u nas przyjmowanie służby, a jasno wykażą się ujemne strony, które przyjmowanie takowej utrudniają. Jest zwyczajnem powszechnie tu przyjętym, że na ś. Michał zadatkuje się fornali, parobków, dziewki; na św. zaś Jan oficyjalistów i wszelką inną służbę.

Gdy nadchodzi ta pora, a miejscowi ludzie za służbę podziękują, wtedy rozpoczyna się w swojem rodzaju polowanie. Zwykle uskutecznia się ono w ten sposób: właściciel lub rządca przywołuje karbowego, albo którego innego z młodszych oficyjalistów odznaczających się pewnym sprytem do tego rodzaju czynności, a przeprowadziwszy z nim dyplomatyczną w tym rodzaju konferencyją, zaopatruje go w pewną ilość pieniędzy w zadatki i ekspedyjuje na wyprawę po okolicy. Wyprawiony z tak ważną misyją karbowy, pragnąc dać o swoim sprycie i przebiegłości dobre wyobrażenie, zaczyna wyprawę od sąsiednich majątków. Ponieważ zwykle, w święta i niedziele, lub na jarmarki do przyległego miasteczka ściągają się ludzie z okolicznych dworów, najwłaściwsze więc przedstawia się tu pole, do tajemnego zadatkowania i odmawiania służby. Kieliszek i wymowa takiego misyjonarza, gra tu główną rolę. Przykro jest słyszeć, z jak wielką ujmą dla obywatela używają oni najniewłaściwszych środków do namawiania wszelkiego rodzaju służby do obowiązków. Najprostszym do tego sposobem jest wychwalanie swojego dworu, a ganienie tego, gdzie namawiany w służbie zostaje. Przy takich przedstawieniach i namowach, można usłyszeć niejedną fałszywą opiniją, jaką wygłaszają owi wysłańcy, pragnąc namawianego służące go, lub służącą, zniechęcić do jednego, a zjednać dla drugiego dworu.

Jeżeli na jarmarku, a bardzo często i na odpuście, nie uda się takiemu myśliwemu upolować potrzebnych ludzi, na ten czas robi on wyprawę wprost do dworu. Odbywa się to ogłędnie, przezornie; naczęściej z wieczora, siada karbowy lub pisarz na konia, zajeżdża do karczmy i tam ściąga za pomocą kieliszka ludzi, których pragnie zadatkować. Podpojony parobek, fornal lub dziewka, mimo że ma dobrą służbę i pragnie pozostać na miejscu, obałamuceni kieliszkiem i namową, zaczynają się wachać, wynajdywać urojone niedogodności jakie są w obecnej służbie; wtedy zręczny ów wysłaniec, podchwytuje za słowa, przedstawia i obiecuje, że tam gdzie się obecnie zgodzi, to wszelkie niedogodności jakie znosić musi w obecnej służbie, będą usunięte, pensyją, ordynaryją, a w końcu i zadatek podwyższa, a wetknąwszy nawpół najczęściej pijanemu pieniądze w rękę, odjeżdża zostawiając go w karczmie, gdzie zwykle nowo zadatkowani przepijają wzięte przed chwilą pieniądze, żałując po wytrzeźwieniu tego co zrobili, nie tyle z własnej chęci, jak w skutek niesumiennej pressyi, z jaką przy pomocy kieliszka, namówiono go do zmiany miejsca. Że się tak dzieje, a nawet gorzej, setne przykłady tego dowodzą [1]) na które nie od dziś dnia, w swojej okolicy patrzę, będąc często sam narażonym na to, że fornal lub parobek służący lat kilka, został i nadal, a kiedy najmniej się tego spodziewać można, odbiera się list z sąsiedztwa, lub zawiadomienie wójta, że ponieważ Jan lub Piotr wziął zadatek (ktory mu gwałtem wetknięto w karczmie) przeto waćpan odbierz swój (a jeśli odebrać nie chcesz to oprócz parobka, stracisz i zadatek). Najczęściej przy takim liście towarzyszą albo narzekania na demoralizacyją służby i niesąsiedzkość, albo niegrzeczne a niesłuszne wymówki. Z tych to powodów wynikają w sąsiedztwach komeraże, gdyż bardzo często trafia się na niewyrozumiałego sąsiada, któren pragnąc odgrywać w swoim powiecie rolę jakiegoś śmiesznego potentata, uważa to sobie za uchybienie, jeżeli o odmówionego sąsiadowi sługę, tenże śmie upominać się.

Są ludzie tak płasko zarozumiali, iż zdaje im się, że dość jest pustą głowę zadzierać do góry, by inni sąsiedzi podlegali i znosili cierpliwie ich efroncko—głupie wybryki.

---

[1]) Znam fakt autentyczny jaki miał miejsce w pewnej okolicy, że pewna dama, zamożna obywatelka, przybywszy z wizytą w sąsiedztwo, potajemnie odmówiła i zadatkowała miejscową służącą.

Z boleścią przychodzi utyskiwać na to, że są jeszcze obywatele, co zamiast dążyć do szczerego umoralnienia służby, sami lub przez swych oficyjalistów dozwalają na wprowadzenie ich w błąd i na zdemoralizowanie pokątnem odmawianiem i formalną licytacyją, tak w oznaczaniu dziennej płacy robotnikom najemnym, jak i rocznej zasługi stałym służącym. W roku jeszcze zeszłym w tutejszej okolicy dawano parobkom, fornalom, dziewkom i innej służbie po rublu jednym, najwięcej rubel i pół zadatku, dziś podniesiono zadatki do wysokości dwóch a nawet trzech rubli. Podobna licytacyja nam tylko samym prawdziwą szkodę przynosi, nie wywierając najmniejszego wpływu na zachęcenie naszej służby do lepszej i gorliwszej pracy. Sumienna i regularna wypłata pensyi, oddawanie czystego i dobrze namierzonego ziarna na ordynaryję, ciepłe a nie wilgotne mieszkanie, pomoc w chorobie i troskliwa prawdziwie ojcowska opieka, to są warunki, które zapewnić nam mogą posiadanie dobrej i długo-trwałej służby. Niegdyśbyło postanowione, żeby każdemu oddalającemu się ze służby, wydawać świadectwa, w których winno być wymienione, odkąd odprawiający się służący wolnym jest od swych obowiązków, następnie, jakich jest zdolności i czy był wiernym, trzeźwym, pilnym. Dlaczegóżby więc dziś z całą ścisłością, nie wprowadzić tego zaniedbanego, a tyle koniecznego i chwalebnego porządku. Jest to jedy środek położenia tamy zuchwalstwu ludzi, który po kilka na raz, w rozmaitych miejscach biorą zadatków. Obecnie zostaje u mnie parobek, co w trzech miejscach przyjął zadatki; gdym go zapytał o powód przyjęcia tych zadatków kiedy pozostaje na miejscu, odpowiedział: „a co ja winien, kiedy przyjeżdżają, gwałtem namawiają i poją żeby wziąść zadatek, to ja i biorę." Kiedy nadejdzie pora zadatkowania służby, każdy parobek, fornal, dziewka, oficyjalista lub inny służący, któren nie zostaje na miejscu, winien mieć udzielone świadectwo, że od służby uwolnionym zostaje z dniem tym a tym, przez czas zas służby był takim a takim. Świadectwa te, winien wydawać sam właściciel lub plenipotent Bez takiego to świadectwa nie powinien nikt służących ani oficyjalistów przyjmować, i jeżeli wszyscy solidarnie ściśle przestrzegać tego będziem, niewątpliwie pewniej i lepszą mieć będziem służbę. W niektórych okolicach a nawet i w naszej ten zwyczaj jest niby zachowywanym.. ale nie tak ściśle jakby należało. Niezachowywanie tyle koniecznego zwyczaju, naraża często na zawód i stratę, gdyż bardzo często bywa, że ugodziwszy czterech parobków, przybywa tylko dwóch do służby, dwóch drugich odesłało zadatki, przetrzymawszy je czas prawem zakreślony. Sprawa idzie do wójta, a nim wyrok zapadnie, najczęściej i rok się kończy. Pożądaną byłoby rzeczą, aby urzędy gminne wydawały służbie książeczki, na wzór tych, jakie istnieją w Warszawie. W taką książeczkę służbową winno być wpisane, oprócz imienia, nazwiska, miejsca zamieszkania, prowadzenie się moralne służącego, i czas dokąd obowiązki swe spełniać winien. W porze kiedy zwykle zmienia się służba, w książeczce takiej winno być nadmienione, że okaziciel, lub okazicielka książeczki, może w innem miejscu przyjąć zadatek. Nasuwa się tu myśl, że mógłby ktoś we właściwej porze nie chcieć uwolnić od obowiązków służącego, dla rozmaitych powodów; gdyby więc, (czego trudno przypuścić) chciał kto wywierać na służących tego rodzaju przymus, natenczas służyłoby prawo każdemu z posiadaczy książeczek, udać się do miejscowej gminy i żądać, ażeby gmina poświadczyła, że tenże służący pragnie zmienić miejsce swej służby, od takiego a takiego czasu. Książeczki takie raz na zawsze zapobiegłyby złemu, na jakie z braku takowych obydwie strony bywają narażone. Obywatele za pośrednictwem władzy z łatwością mogą wyjednać podobne książeczki dla służby. Jest dla nas wielką szkodą że nie posiadamy żadnego towarzystwa rolniczego, któreby przez wspólne porozumienia w niejednej podobnej kwestyi zapobiegły złemu. Jeżeli podczas każdego jarmarku wełnianego, jak projektowano, urządzone będą konferencyje rolnicze, wtedy może kwestyja służby i oficyjalistów znajdzie swoich przedstawicieli. Nim jednak to nastąpi, kwestyje tego rodzaju winniśmy głośno wypowiadać w *Tygodniku Rolniczym*; z pismem tem należy się nam bliżej i lepiej zespolić.

Za pośrednictwem tego pisma nie w jednej kwestyi ziemianie nasi mogą się porozumieć, znaleźć objaśnienia, dobrą radę i wskazówki, jak złemu zaradzić. Redakcyja *Tygodnika Rolniczego* czyni ze swej strony wszystko, aby odpowiedzieć wymaganiom czytelników, do nas więc należy abyśmy pismo to całą siłą popierali, obierając je sobie za środek porozumienia się w kwestyjach agronomicznych, blizko nas obchodzących. *Ludwik Budziszewski.*

Cicibor Wielki, d. 8 Grudnia 1874 r.

Majątek Sarnów włók 65 sprzedany za rs. 40,000, Ziemia średnia. Serwituty niezregulowane. Dobra Sarnów z kilku folwarkami kupili Niemcy, las wycinają. Folwarki sprzedają pojedynczo.

Ludwik Lipski obywatel z Piskorowa, otrzymał medal na wystawie rolniczej w Warszawie za urządzenie lasów.

Stan ogrodnictwa żaden. Podpisany w tym roku zaprowadza ogród owocowy i ma zdolnego ogrodnika, który praktykował w Warszawie u Bardetów.

Stan pszczolnictwa. Podpisany założył pasiekę w ulach Ramoszyńskiego i prowadzi takową z zamiłowaniem. W Puławach stolarz i obywatel miejski p. Cyman ma 225 ulów pszczół systemu Ramoszyńskiego. U włościan są w małej liczbie zwykłe barbarzyńskie pnie.

Układy o służebności. Podpisany kupił Zwolę włók 40 za 20,000 rs. Za służebność zmuszony był odstąpić włościanom 8 włók lasu, krzaków i pastwisk, czyli 4,000 rs.

Powiat Kozienicki, pomimo że leży nad Wisłą, pasem od Kozienic do Puław, i od Zwolenia do Iwangorodu, dziwną odznacza się martwotą. Żadnego życia między obywatelami, każdy zakopany w własnym majątku, o tyle zajrzy do sąsiada, o ile interesa tego wymagają. Gospodarstwa prowadzone nędznie, zaledwie parę majątków zasługuje na jakie takie odznaczenie. Ani szkoły powiatowej w Kozienicach, ani żadnej instytucyi kredytowej nie mamy. Kredyt trudny i drogi. Potrzebujący takowego płacić muszą od 1 do 2% aa miesiąc. Brak łatwej komunikacyi z Warszawą i granicą austryjacką jest tego złego przyczyną. Spodziewamy się iż z wybudowaniem Drogi Nadwiślańskiej, ruch ożywi naszą zmartwiałą okolicę. Ani ogrodnictwo, ani pszczolnictwo, ani jedwabnictwo, nie ma tu przedstawicieli, boć usiłowania na tem polu podpisanego, nie zasługują jeszcze na uwagę, jako początkujące. Stan rolnictwa także opłakany. Włościanie niezamożni. Wyjątki od powyższego opisu tu i owdzie nie liczne. *Władysław Boguski.*

Uprawa Kartofli Early Rose.

Przyszłość rośliny nowo wprowadzanej zależy od pierwszego wrażenia, jakie wywarła. A ponieważ wrażenie to jest niezmiernie zmienne, w miarę zbliżania się i oddalania od warunków uprawy, jakich wymagają usposobienie, nawyknienia nowej rośliny, powinnością jest wprowadzającego i rozpowszechniającego dać rolnikom wszelkie wskazówki niezbędne w tym względzie.

Otóż wprowadzenie kartofli *Early Rose*, o których już pisaliśmy w Tygodniku, wywrze wszędzie to samo wrażenie i wyda też same rezultaty co w Ameryce i we Francyi, jeżeli dokładnie wykonanemi zostaną wszystkie przepisy, jakie zamieścimy poniżej, a które są jednozgodne z postępowaniem p. de Lantilhac, który pierwszy odmianę tę wprowadził. Wiadomo, że p. do Lantilhac, założyciel i dyrektor fermy naukowej w Levallade, jest obecnie właścicielem ziemskim w okolicy uważanej za najniezdrowszą i nie właściwą dla rolnictwa.

Tak samo, jak wszystkie rośliny wielce ulepszone, kartofle *Early rose* wymagają uprawy rozumnej i starannej, ażeby mogły wydać plon pożądany. Obdarzone własnością nadzwyczaj szybkiego wzrostu, niemają one czasu do rozłożenia nawozu świeżego, w skutek czego rolnik któryby je posadził na świeżym nawozie, popełnia wielki błąd, narażając przyszłość swojej produkcyi.

Przygotowanie ziemi, przeznaczonej do uprawy, zasadza się na tem, żeby silnie nawozić na jesieni mierzwą na pół przegniłą, i dobrze ją przyorać. Pozostawia się tak na całą zimę, a na wiosnę, skoro ziemia dobrze już obeschnie, włóczy się w podłuż i w poprzecz, ażeby porozbijać bryły i lepiej jeszcze rozpulchnić ziemię, potem sadzą się kartofle w następujący sposób:

Najprzód rozkrawają się kartofle tak samo jak w innych gatunkach, pamiętając o tem ażeby w każdym odkrawku pozostały dwa lub trzy oczka. Przepędza się następnie pierwsza skiba, w którą robotnicy wsadzają przygotowane nasienie, pamiętając o tem żeby odkrawki nie padały na dno brózdy, ale żeby były ręką wsadzane w pulchną ziemię. Ważnem jest, ażeby jednocześnie podsypać garść popiołu suchego lub wyługowanego na każdy odkrawek albo ilość wielkości orzecha mięszaniny z jednej części guana i trzech części gipsu sproszkowanego. Przykrywa się to wszystko przepędzeniem drugiej skiby, i tak dalej prowadzi się robotę, pozostawiając pomiędzy każdym rzędem około trzech stóp odległości.

Skoro tylko kartofle wschodzić zaczną, należy je silnie zbronować, poczem, we dwa lub też trzy dni, daje się na łodygi i około nich mieszaninę o której mówiliśmy poprzednio, w takiejże samej ilości. Bronuje się raz jeszcze, potém obsypuje się płużkiem lub motyką, i w czasie całej wegietacyi utrzymuje się ziemię w stanie pulchności.

Idąc za temi wskazówkami, pierwszy sprzęt kartofli *Early rose* zaczyna się w końcu maja lub początku czerwca; usychanie łodyg będzie znakiem że już kartofle kopać można.

Chcąc otrzymać drugi plon, należy kartofle wykopane rozpostrzeć w cieniu, pod drzewem, i pozostawić żeby z zieleniały, około miesiąca. W tym czasie daje się jedna orka, ażeby ziemię jak można spulchnić najlepiej, i jeżeli się znajdują pod ręką nawozy dobrze przyswajalne, wywozi się je na pole i natychmiast przyoruje. Rozkrawają się kartofle tak jak przy pierwszem sadzeniu; sadzi się tym samym sposobem; bronuje po wznijściu i tak samo utrzymuje się w czasie wzrostu, jak przy pierwszej plantacyi.

Drugie sadzenie odbywa się w połowie lipca, sprzęt zaś w początku października i jest tak dobry i tak obfity, jak pierwszy.

Rozmaitości.

Lakier do podłóg. 250 gr. żółtego szellaku, umielonego na młynku od kawy, rozpuszcza się w 1 kilogr. spirytusu osiemdziesięcioprocentowego, na wodnej kąpieli. Podłoga dobrze oczyszczona i wysuszona napuszcza się słabo lnianym olejem. Uskutecznia się to w ten sposób, że 2 lub 3 deski pociąga się olejem lnianym, i zanim wyschnie, pociąga się wymienionym powyżej lakierem, poczém pociąga się następne deski olejem i na to zaraz wkrótce lakierem. Jak tylko pierwsza warstwa lakieru zaschnie, co trwa 2—3 godzin, pociąga się podłogę powtórnie olejem, potem lakierem, i powtarza się to jeszcze raz. Ostatecznie, po raz czwarty pociąga się lakierem bez poprzedniego napuszczania olejem. Jeżeli chcemy zakryć słoje drzewne, to przy pierwszym smarowanie uciera się z olejem okrę żelazną lub inną dowolną farbę; jeżeli chcemy uwidocznić strukturę drzewa, co bardzo dobrze wygląda, a jednocześnie nadać podłodze kolor żółto-brunatny, dosypie się do spirytusu, używanego do lakieru, cokolwiek sporszkowanego korzenia kurkumy. Po podłodze w ten sposób lakierowanéj, można chodzić, w porze letniej po upływie 24 gogodzin, w porze zaś zimowej po 48 godzinach. Czyszczenie jest bardzo łatwem za pośrednictwem wilgotnych płatów, i zaprawa taka jest bardzo trwałą. Należy nadmienić jeszcze, że lakier nie powinien być zbyt gęsty, jak również nie nalewać zaraz zawiele do naczynia, z którego bierze się do pociągania. Dla utrzymania podłogi w należytym porządku, pociąga się podłogę, jednorazowo, świeżą warstwą lakieru; miejsca zadeptane należy pierwéj pociągnąć olejem lnianym. *—k.*

Próbowanie czy tkaniny lniane niezmieszane z bawełną. Zupełnie nowy i prosty sposób zaleca do tego celu professor Boettger; całe postępowanie opiera się na tém, że włókno lniane po zanurzeniu w alkoholiczny roztwór koraliny, a następnie w koncentrowany roztwór węglanu sody, po kilkakrotném wypłukaniu w roztworze sody okazuje piękny kolor różowo-czerwony, kiedy włókno bawełny pozostaje zupełnie bezbarwném. Do wykonania takiej próby wystarcza wązki, na kilka centymetrów szerokości, pasek próbować się mającej tkaniny, który przed próbą należy przeprać celem uwolnienia od apretury, wysuszyć i z trzech stron przez wyciągnięcie nitek postrzępić. (Do przygotowania koraliny zaleca się podług gazety Ferseniusza „Fersenius Zeitschrift)” następujący przepis: 1 część kwasu szczawiowego krystalicznego, 1½ cz. fenolu i 2 cz. kwasu siarczanego angielskiego, ogrzewa się przez 5—6 godzin do 140—150° C. Otrzymana massa ciągła wlewa się w gorącą wodę i w niej wygotowywa. Otrzymuje się przez to produkt, na zimnie kruchy, żywiczny, z powłoką na powierzchni zieloną, kantarydową, która roztarta daje proszek oranżowo czerwony. W tym stanie, do zrobienia próby rozpuszcza się w zwykłym spirytusie 80-cio procentowym alkoholu. *—k.*

Próbowanie piwa dla oznaczenia zaprawy cukrowej. Ponieważ ciemny kolor piwa okazuje większą obfitość materyi pożywnej, przeto niektórzy piwowarzy nadają ciemny kolor za pomocą niewinnego środka, zaprawy cukrowej, czyli cukru przypalonego. Nieszkodliwe zafałszowanie takie wykryć się daje bardzo łatwo: Piwo zmieszane z taniną odbarwia się, zabarwione zaś sztucznie przypalonym cukrem nieodbarwia się. *—k.*

Wapno jako nawóz pod winną macicę. Frankfurtskie towarzystwo ogrodnicze wychwala wpływ wapna na rośnienie i urodzajność winorośli. Na gruntach ubogich w wapno, należy winne macice wcześnie na wiosnę umierzwiać sproszkowanem wapnem. Dla pojedynczej winorośli wystarcza garść wapna; takowe rozsiewa się cienko na ziemię i przekopuje płytko dla pokrycia ziemią. *—k.*

SPRAWOZDANIE HANDLOWE.

Warszawa, 24 Grudnia. (Sprawozdanie tygodniowe o zbożu i produktach.)

Z powodu świąt nadchodzących, targ zbożowy dość licznie był odwiedzany, wczoraj zaś dowozy się zmniejszyły, a dziś były prawie żadne.

Pszenicy dowozy w ogóle były szczupłe, wystąpiła większa niż dotychczas chęć kupna na gatunki wyborowe, przez co ceny cokolwiek przybrały; płacono za gatunki wyborowe wyższej wagi 6,45—6,37½, za lżejsze 6,17½—6,22½, za pstrą czystą 6,—6,15, za takież mniej czyste 5,70—5,85.

Żyta dowozy średnie, ceny nie mogą się podnieść, pozostając pod naciskiem. płacono za ziarno dobre 4,35—4,40, za średnie 4,27½—4,30, za ordynaryjne 4,70.

Jęczmień. Dowozy koleją były bardzo znaczne, ceny skutkiem tego mocne; płacono za dwurzędowy 4,65—4,80, za czterorzędowy 4,—4,50.

Owsa ceny stale się trzymają, płacono 3,15—3,37½.

Groch przy cokolwiek większem żądaniu lepiej był płacony: za **polny** 5,70—6,15, za **cukrowy** 6,45—6,70. **Fasola** 9,—9,15.

W cenach **mąki** usposobienie chwiejne; pszenna z trudnością się utrzymała, żytnia obniżyła się o 5 kop.

Okowity ceny w dniu wczorajszym podniosły się o 1 kop.; płacono 1,72—1,73.

Oleju skalnego zapasy miejscowe wyczerpały się, za zagraniczne wyższe są żądania, u nas płacą 6 kop. za funt.

Cukier. Usposobienie w tym produkcie w niczem się nie zmieniło. Posiadacze w pierwszem ręku nic nie sprzedają, gdyż spekulanci zbywają po niższych cenach. Żadnych ważniejszych tranzakcyi nie uskuteczniono. W pojedyńczej sprzedaży płacono za pierwszorzędne marki 4,57½—4,65, za drugorzędne 4,50—4,35. *G. H.*

DOM HANDLOWY

Stanisław Ostrowski & Comp.

Tłomackie Nr. 9 nowy.

Warszawa 29 Grudnia 1874 roku.

Na targu dzisiejszym pomimo szczupłych dowozów obroty zbożowe były małe. — Wysokie tylko gatunki pszenicy znajdowały nabywców, ceny żyta cokolwiek stalsze.—Grochu mało kupowano.—Jęczmień zaniedbany.—Owies cokolwiek tańszy przy bardzo miernym obrocie.

Dzisiejsze ceny produków franco, skład kupującego.

		Korzec Wagi funtów	Cena korca		Cena puda	
			od kop.	do kop.	od kop.	do kop.
Pszenica	Pstra	242	—	600	—	100
	Jasno pstra		615	630	102½	104½
	Biała		—	630	—	104½
	Wyborowa		—	660	—	109½
Żyto	Polskie	232	425	450	73½	77½
	Ruskie		420	440	72½	75½
Groch	do gotowania	262	—	—	—	—
	na paszę		620	642½	95	98
Jęczmień		202	385	445	76½	89
Owies		142	287½	320	81	90
Wyka		262	—	—	—	—
Rzepak		210	—	—	—	—
Rzepik		210	—	—	—	—
Koniczyna	Biała	250	—	—	—	—
	Czerwona		—	—	—	—

Płacono za zwózkę z kolei Terespolskiéj: na koléj Wiedeńską kop. 3 od puda; na wiatraki kop. 4½ od puda.

Okowita. Spirytus 78%. Z dodatkiem 2% gar. po 176.

Дозволено Цензурою.—Warszawa, w Drukarni Jana Jaworskiego, Krakowskie-Przedmieście, Nr. 415.—Odpowiedzialny Redaktor, **Jakób Loewenberg.**

WYDAWCA, L. Sygietyński.

OGŁOSZENIA.



WARSZAWSKA FABRYKA MACHIN, NARZĘDZI ROLNICZYCH I ODLEWÓW

(dawniej OSTROWSKIEGO i S-ki.)

Nagrodzona Medalem Złotym na Wystawie Rolniczej w Warszawie 1874 r. a na poprzednich Wystawach medalami złotym i srebrnym.

Poleca:

Młocarnie maneżowe przenośne (trybowe i pasowe).

Młocarnie parowe z samo-podawaczami zboża i **Lokomobile** do opalania węglem, drzewem, także i słomą, z najsłynniejszej fabryki angielskiej Marshall Sons & Comp. w Gainsborough (nagrodzone **dyplomem uznania** na ostatniej Wystawie Warszawskiej).

Wialnie i młynki do czyszczenia zboża, rozmaitych systemów.

Arfy cylindrowe do czyszczenia i gatunkowania ziarna.

Arfy Meyer'a do oczyszczania zboża z groszku. Nagrodzone **dyplomem uznania** na ostatniej Wystawie Warszawskiej.

Sieczkarnie ręczne i maneżowe różnej wielkości i różnych systemów.

Gniotowniki i płóczki do kartofli ręczne i maneżowe.

Gniotowniki do zielonego i suchego słodu.

Kotły parowe, beczki transportowe do okowity, wszelkie wyroby kotlarskie z blachy żelaznej.

Pomniki, balustrady, schody żelazne i wszelkie inne odlewy.

Sikawki pożarne i ogrodowe własnej fabryki, tudzież fabryki Noëla w Paryżu i Douglas'a, w Ameryce

---

Przyjmuje **zamówienia na Żniwiarki i Kosiarki** wszelkich fabryk i systemów praktycznych, szczególniej polecając:

Żniwiarkę Walter A. Wood'a, która oprócz kilkudziesięciu medali złotych etc. zagranicznych, pozyskała najwyższą liczbę punktów za doskonałość budowy i działania na konkursie żniwiarek w Rakowcu pod Warszawą, za co otrzymała **dyplom uznania.**

Kosiarkę Walter A. Wood'a odznaczającą się temiż, co żniwiarka zaletami.

Żniwiarko-Kosiarkę Champion z fabryki Warder, Mitchel & Comp. Springfield, Ohio, **najlepszą** ze Żniwiarek Kombinowanych.

Zamówienia na wszelkie machiny i narzędzia przyjmują się:

W Składzie Głównym Warszawskiej Fabryki Machin, Narzędzi Rolniczych i Odlewów przy ulicy Senatorskiej N. 29 obok kościoła S-go Antoniego.

Pod tymże adresem należy przysyłać wszelkie listy i korespondencyje.

Adres dla telegrammów: ADMINISTRATOROWI OSTROWSKIEMU.

Katalog illustrowany i **Cennik**, na każde żądanie, gratis i franco wysyłamy.

FABRYKA MACHIN I NARZĘDZI ROLNICZYCH

ORAZ

Skład wyrobów technicznych

H. GABERLE i S-ka

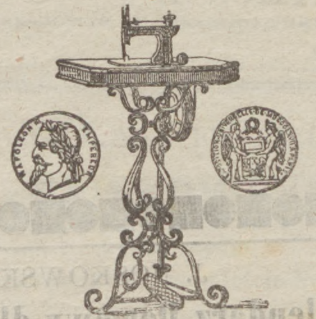
w Łowiczu.

Zawiadamiając Sz. Obywateli Ziemskich oraz Właścicieli Fabryk o otwarciu naszej Fabryki w mieście Łowiczu, nadmieniamy, iż takowa zajmować się będzie urządzeniem wszelkich zakładów przemysłowych, jako to: **hut żelaza, papierni, młynów, olejarni, gorzelni, tartaków,** i t. p. i wykonywaniem wszelkich maszyn, aparatów i przyborów do tychże zakładów potrzebnych, jako też wszelkich maszyn i narzędzi rolniczych, etc. Przyjmować będzie wszelkie reperacye maszyn, które z dokładnością i możliwą szybkością po cenach umiarkowanych wykonywa.

Prócz tego sprowadzamy wszelkie maszyny i narzędzia rolnicze z najsławniejszych fabryk zagranicznych i przyjmujemy zamówienia na znane u nas już w kraju ze swej **dokładności i praktyczności:**

Żniwiarki, Żniwiarko-Kosiarki i Kosiarki Buckeye

z fabryki Adriance Platt & Comp. 3—6



SKŁAD MASZYN DO SZYCIA

J. JENTYS.

Przeniesiony został na ulice Długą Nr. 546 nowy 16 wprost Cerkwi.

7—26

WORONIECKI ZEGARMISTRZ w Warszawie poleca: Skład Zegarów i Zegarków Genewskich, uskutecznia reparacyje z poręczeniem ulica *Czysta* w Pałacu hr. Potockiego Nr. 415 (nowy 15) czwarty sklep od rogu Krakowskiego-Przedmieścia.

FABRYKA PERFUM i MYDEŁ TOALETOWYCH
JULJANA ADOLPH
ulica Święto-Krzyzka numer 22 nowy,

ma zaszczyt polecić Szanownej Publiczności:

Mydła toaletowe własnego wyrobu od najtańszych do najwykwintniejszych, jako też francuzkie i angielskie; — **Mydła glycerynowe płynne Wiedeńskie**, — **Fiksatoary** tutejsze i francuzkie; — **Pudry** wszelkiego gatunku, szczególniej zaś **„Poudre Veloutine"** zawierający znaczną ilość bizmutu i dla tego nieszkodliwy cerze; — **Wody kolońskie** własnego wyrobu i zagraniczne; — **Proszki do zębów**; — **Cream do golenia**; — **Kadzidła**; — **Woda Ateńska**; — **Ocet toaletowy**; — **Odontina**; — **Pomady** i **Olejki do włosów**; — **Pomada węgierska** i **Czernidło do wąsów**; — **Perfumy** wszelkiego rodzaju francuzkie, angielskie i własnego wyrobu, oraz wszelkie inne przedmioty w zakres perfumeryi wchodzące; jak również przedmioty **prawdziwe paryzkie** do toalety potrzebne, jako to: **Szczotki do włosów, Zębów i Paznokci, Grzebienie szyldkretowe**, i t. d., i t. d., i t. d.

Dołożywszy wszelkich starań i nieszczędząc nakładów, aby Zakład mój postawić na stopie obecnych wymagań nietylko pod względem komfortu urządzenia, lecz głównie pod względem dobrych materyjałów, mam nadzieję zyskania zupełnego zadowolenia osób, które Zakład mój zaufaniem swem zaszczycić raczą.

CENY
NAWOZÓW SZTUCZNYCH
fabryki
LUDWIKA SPIESSA.

Skład Główny w Warszawie, przy ulicy Senatorskiej, Nr. 464/5 — w domu PP. Kanoniczek.

KOŚĆ parzona i mielona Nr. 0	za 100 f., rs.	2,70
KOŚĆ parzona, mielona, zaprawiana kwasem siarczanym	„	3 —
SÓL potażowa Stassfurtska zawierającą 60—66° chlorku potassu	„	3,60
SALETRA CHILIJSKA (Saletran sody....	„	7,50
SIARCZAN AMONIAKU zawierający 20% Azotu	„	7,50
GIPS MIELONY	„	— 60
KWAS SIARCZANY 50°	„	2,70
KWAS SIARCZANY ANGIELSKI 66°...	„	3,50

Wszystko za gotowiznę.

Ceny powyższe są łącznie z Emallabżem, z wyjątkiem kości i gipsu.

MAGAZYN TOWARÓW BŁAWATNYCH
JANA THONNES
ulica Senatorska, numer 496, wprost Skweru

Egzystujący od lat przeszło 30, jest stale zaopatrzony w najnowsze Towary Bławatne, oraz Gotowe Ubiory Damskie; przyjmuje również zamówienia na **Wyprawy Ślubne**, które to po cenach najprzystępniejszych w bardzo krótkim czasie wykończa.

LOUIS SCHLESINGER
W WARSZAWIE
Nowy-Świat Nr. 25 (nowy)
MASZYNY DO SZYCIA.

Gwarancyja kilkuletnia.
Nauka szycia bezpłatna.
SKŁAD DRUGI NALEWKI № 26.

7—8

Pasy skórzane
angielskie do maszyn, bardzo trwałe, podług szerokości od rs. 1 za funt.

Gazę jedwabną
na pytle, w najlepszym gatunku, 42 cale szerokości, po cenach:

Nr.	000	00	0	1	2	3	4	5	0
po rs.	1,70	1,75	1,80	1,85	1,90	2	2,10	2,20	2,6

7	8	9	10	11	12 i t. d.
2,40	2,50	2,60	2,70	2,90	3,10 za łokieć.

Biorącym większą ilość odstępuje się znaczny rabat. 3

Wyroby gumowe
jako to: Płyty, Sznury, Rurki, Krążki i t. d., od rs. 1 kop. 10 za funt.

Węże konopne
do sikawek i rozprowadzania wody za stopę bież. angielską
$1\frac{1}{2}$, 2, $2\frac{1}{2}$, 3, $3\frac{1}{2}$, 4 cale szerokie,
16, 18, 20, 25, 30, 34 kop.
inne wymiary w tym samym stosunku. W większych ilościach odstępuje się znaczny rabat.

Pakunek
amerykański samosmarny do tłoków, dający nadzwyczane oszczędności, w grubości od $\frac{1}{4}$ do $1\frac{1}{2}$ cala, p. 75 kop. za funt.

Oliwiarki
do panewek, szklanne i metalowe różnych wielkości od kop. 30 za sztukę.

Oliwa do machin
w najlepszym gatunku, w beczkach po 100 funtów i więcej po kop. $19\frac{1}{2}$ za funt.

Manometry
mające 3, 4, 6 cali średnicy, do 20 Atmosfer,
po rs. 11, $12\frac{1}{2}$, 14 za sztukę.

Wentyle
żelazne z flanszami, przelotne
na $\frac{1}{2}$, 1, $1\frac{1}{2}$, 2, $2\frac{1}{2}$, 3, 4 cale otworu
rs. 4,30, 6,10, 10, 14,20, 21, 29,90, 44 za sztukę,
inne wymiary po cenach stosownych, oraz wszelkie inne armatury, poleca

H. SOMYA
w Warszawie, Marszałkowska Nr. 41.

24—52

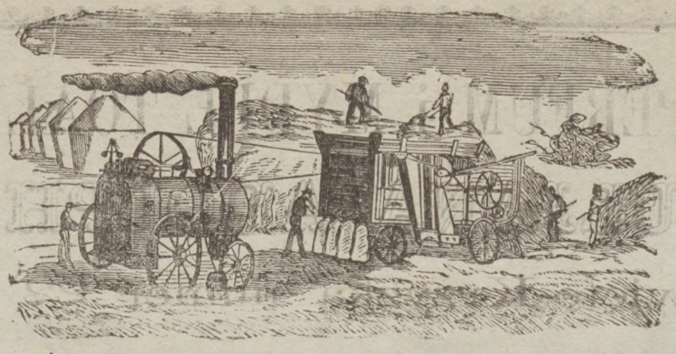
SKŁAD FUTER
W. PAWŁOWSKIEGO
w Warszawie.
Krakowskie-Przedmieście Nr. 414
w Hotelu Europejskim.

Poleca wszelkiego gatunku **Futra po cenach najumiarkowańszych** wykonywa wszelkie obstalunki z całą dokładnością, jak również przyjmuje Futra do przechowania przez lato.

8—24

POWIDŁA INDYJSKIE jedyny środek wytępiające do szczętu najbardziej zagnieżdżone szczury i myszy, Oliwa i oleje do maszyn. Smarowidło Belgijskie, poleca skład hurtowy zapałek i innych wyrobów chemicznych W. Dziszewskiego przy ulicy Senatorskiej Nr. 16 nowy, dom Lewenberga, oraz na wszelkie Robactwo środki niszczące.

LOKOMOBILE



MŁOCARNIE PAROWE

z wiązaniem z kutego winklowego żelaza

z fabryki Robey & Comp. (Limited) w Lincoln (Anglia).

Młocarnie szerokomłócące z fabryki I. Kemna i innych.
Młocarnie przewożne z przyrządami do czyszczenia zboża z plew.
Młocarnie mniejsze i większe z przetrząsaczami do słomy i bez takowych z najsławniejszych fabryk.
Wialnie i młynki do czyszczenia zboża. Bostońskie, Hornsby, Bakera i inne.
Arfy cylindrowe Pernolleta, Lhuillera i Marota wszystkich systemów, do gatunkowania zboża i czyszczenia z wszelkich chwastów i groszku.
Siewniki rzędowe Zimmermanna w Halle i Smytha w Peasenhall.
Siewniki rzutowe najnowszych konstrukcyj. **Reida, Eckerta, Drewitza i Robillarda** uniwersalne.
Siewniki do koniczyny i rzepaku, rzutowe i rzędowe, ręczne i konne.
Grabie konne najnowszej konstrukcyi **Howarda Ransom'a** oryginalne.
Przetrząsacze do siana Boby oryginalne.
Pługi wszelkich najnowszych konstrukcyj, **Howarda, Ransom'a, Eckerta** oryginalne, oraz **Wrzesińskie i Cichowskiego** wzmocnionej budowy.
Brony do uprawy i do łąk, oryginalne **Howarda** najnowszej konstrukcyi.
Wypielacze i obsypywacze do buraków i kartofli. **Walce pierścieniowe** i inne.
Sieczkarnie, Siekacze i Szarpacze z najsławniejszych fabryk **Bentalla, Richmond and Chandler i Wood Cocksedge & Comp.**
Wagi dziesiętne i setne wszelkich rozmiarów, oraz Wszelkie Maszyny i Narzędzia Rolnicze z fabryki **H. Cegielskiego** w Poznaniu.

posiada zawsze **na składzie w znacznym zapasie** i poleca takowe:

ZAKŁAD ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY
HERMANA GOLDENRINGA

w Warszawie, ulica Miodowa, Nr. 494 (nowy 5) obok kościoła Przemienienia Pańskiego.

Monterów wysyła się na każde żądanie. **Wszelkie części zapasowe znajdują się na składzie.** Reparacyje przyjmują i wykonywają się dokładnie w warsztatach znajdujących się przy składzie.

KANTOR INTERESÓW BANKIERSKICH

Władysława Bersohn & Comp.

w Warszawie, ulica Senatorska Nr. 20.

Podaje do wiadomości publicznej, iż ciągnienie **Rossyjskiej 5% pożyczki** premiowej **z 1866 roku odbędzie się w Petersburgu dnia 1 (13) Stycznia 1875 r.** Sprzedaje powyższe pożyczki **na rozpłaty 5-cio rublowe,** z chwilą **wniesienia pierwszej raty, wygrana należy wyłącznie do nabywcy.**

Ubezpiecza Rossyjskie 5% pożyczki od amortyzacyi.

Władysław Bersohn & Comp.

WYSZŁO z DRUKU DZIEŁKO,
pierwsze napisane przez Kobietę:
WYKŁAD KROJU SUKIEN DAMSKICH i INNYCH FASONÓW
na sposób francuzki
przez
A. GAŁECKĄ.

Cena egzemplarza **rs. 1,** z przesyłką **rs. 1 kop. 15.**
Nabyć można w Zakładzie nauki kroju przy ulicy Długiej Nr. 32, i we wszystkich znaczniejszych Księgarniach

5—6

OSTRORÓG SADOWSKI i S-ka
kupno i sprzedaż zboża
MASZYNY ROLNICZE
komis, spedycyja
Podwołoczyska —Wołoczyska.

3—5

W REDAKCYI

TYGODNIKA ROLNICZEGO

znajduję się do nabycia:

	Rs.	kop.
Przegląd Wystawy Wiedeńskiej w zakresie Rolnictwa. Dzieło ozdobione licznemi drzeworytami.	4	50
Ważność lasów i sposób ich zachowania, z dodaniem tablic służących do obliczania miąższości drzewa stojącego, przez *J. Orłowskiego* . . .		30
O sztucznem zapładnianiu jaj rybich z 18 drzew.		15
Kilka słów o dachach, przez *Józefa Spornego*		15
Kka uwag dla właścicieli gorzelni, przez *Max. Dobrskiego* . . .		15
Wychowanie publiczne na podstawach Ekonomii politycznej, przez *Aleksandra Czarnowskiego*.		25
Kalendarz i notatnik kassowy na r. 1875 z przes.		50

SKŁADY HURTOWE i CZĄSTKOWE
WSZELKICH WYROBOW TABACZNYCH
Fabryk Krajowych, Rossyjskich i Zagranicznych.

LEONA S. HASSFELD

w Warszawie.

1. Róg ulic Marszałkowskiéj i Królewskiéj dom W-go Emanuela Wolffa Nr. 1065
2. Ulica Marszałkowska vis à vis kolei Wars-Wiedeńskiéj dom W-go P. Lothe Nr. 1574

Polecają cygara odleżałe.

Każde pudełko cygar dla gwarancyi jego suchości i odleżałości przynajmniej dwuletniej, opatrzone jest etykietą mojej firmy.—

Zlecenia na prowincye uskuteczniają się bezpłatnie.

ZAKŁAD INTROLIGATORSKI A. Morawskiego, Krakowskie-Przedmieście Nr. 5. Wykonywa wszelkie roboty galanteryjne i księgarskie.

Дозволено Цензурою.—Warszawa, w Drukarni Jana Jaworskiego, Krakowskie-Przedmieście Nr. 415.